Nr. 274 (651). Warszawa, Poniedziałek 11 Sierpnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Trwożliwy entuzjazm.

Zdobycie Mińska stanowi moment zwrotny w przebiegu wojny polsko - rosyjskiej. Wojnę tę rozpoczęto pod znakiem zabezpieczenia kraju od ewentualnego zamachu bolszewickiego, podjętego w zamiarze przedarcia się do Niemiec. Zaczepna i nie wzbudzająca zaufania polityka bolszewików, którzy prawem kaduka rozsiedli się na ziemiach litewsko - białoruskich i stamtąd zagrażali naszemu młodemu państwu, zmusiła partję naszą do solidarnego z innemi klasami wystąpienia w obronie granic. Z drugiej strony jednak niewzruszenie przestrzegaliśmy zasady socjalistycznej — prawa narodów do stanowienia o swym losie — i niedwuznacznie, a stanowczo żądaliśmy, aby przy wypieraniu intruzów bolszewickich nie naśladowano ich metod, lecz pozostawiono ludności tamtejszej, wśród której Polacy znaczny stanowią odsetek, głos rozstrzygający przy określaniu formy państwowej spornych terenów. Wyrazem stanowiska naszego była odezwa wileńska Naczelnego Wodza.

Punktem wyjścia polityki naszej wobec Rosji jest uznanie praw do samodzielnego bytu narodowości, zamieszkujących obszary, dzielące Polskę od Rosji. **Jest to polityka uczciwa, możemy jej więc bronić wobec świata całego; jest to polityka sprawiedliwa i leży w interesie naszych sąsiadów — Litwinów, Białorusinów, Ukraińców jest to wreszcie polityka przekreślająca (w razie wcielenia jej w życie) na zawsze niebezpieczeństwo rosyjskie dla Polski, służy więc bezpośrednio interesom naszym.**

Biegunowo przeciwną jest polityka reakcji naszej i nawet zezującej w stronę postępu burżuazji. Reakcja nasza dla celów ekonomicznych i nacjonalistycznych potrzebuje kresów wschodnich. Pisaliśmy o tem wielokrotnie, nie będziemy się przeto powtarzali. Ale reakcja nasza wie, że nie ona i jej interesy decydują o tej tak żywotnej dla niej sprawie, lecz koalicja i interes tejże.

I oto trzeba „szczęścia“, że koalicja, nie uznająca rządu bolszewickiego, przez to samo żadnych nie stawia przeszkód pochodowi wojsk polskich na odcinku frontu bolszewickiego. Ukraińcy, mający w Paryżu swoich przedstawicieli, wymogli na koalicji wyznaczenie linji demarkacyjnej w Galicji Wschodniej, to samo było na Litwie na skutek przedstawień i protestów delegatów litewskich. Natomiast przedstawiciele Rosji kołczakowskiej, rzecz jasna, nie mogą, ani nie śmią protestować. Koalicja z całym cynizmem „pozwala“ Polsce wojować nie dlatego, by się godziła na tak niepomierny rozrost państwa polskiego, lecz wyłącznie dlatego, by rękoma i krwią polską, o ile to się da, obalić bolszewików. Należy bowiem z całym naciskiem podnieść i podkreślić, że sojusz koalicji z Kołczakiem oparty jest na uznaniu Polski w granicach ziem o bezspornej większości polskiej i że komisja do spraw polskich w Paryżu na tem samem stoi stanowisku, kierując się przy wyznaczaniu granic wschodnich Rzeczypospolitej temi samemi zasadami, któremi posługiwano się przy zakreślaniu granic zachodnich.

Położenie jest przeto takie: Polska, posuwając się w głąb Rosji pracuje dla koalicji i Kołczaka, wyciąga kasztany z ognia nie dla siebie, lecz dla innych. I jest to praca, za którą nietylko, że żadnej nie otrzymamy zapłaty, ale która tylko na naszą wypaść może niekorzyść, jeśli nie zgubę, pomagamy bowiem zmartwychwstaniu wielkiej, drapieżnej Rosji. Stąd wniosek, że nie powinniśmy wzmacniać militarnie położenia Kołczaka, że nie powinniśmy przykładać ręki do ściślejszego powiązania węzłów pomiędzy koalicją a Kołczakiem.

Ale, jak donieśliśmy kilka dni temu, koalicja nie wiele mając pociechy z sojusznika swego, waha się i szuka wyjścia z labiryntu rosyjskiego. Zmuszona wycofać wojska swe, całą swą nadzieję pokłada jeszcze na siły lokalne.

I oto powstaje kwestja: co będzie, jeśli i ta nadzieja zawiedzie? Cóż się stanie, jeżeli nie można będzie znaleść siły zdolnej obalić rząd bolszewicki? Zdawałoby się wobec powyższego, że taki wynik jest najbardziej na rękę właśnie reakcji naszej, gdyż tylko dzięki istnieniu bolszewików wojska polskie mogły zająć olbrzymią połać ziemi bez protestu ze strony koalicji i, kto wie, bardzo jest prawdopodobnem, że w razie ostania się rządu sowieckiego, koalicja wówczas w celu osłabienia tegoż zgodziłaby się na jaknajwiększe okrojenie b. Rosji na rzecz Polski. Powtarzam: **tylko w takim wypadku dałoby się pomyśleć podobne rozwiązanie** (w rzeczywistości wówczas koalicja obrałaby bezwątpienia, drogę podziału Rosji na państwa narodowościowe, co jedynie odpowiada naszym interesom). Ale rozwiązanie takie znaczyłoby: **graniczyć bezpośrednio z Rosją bolszewicką!** I na to reakcja nasza miałaby się zgodzić! A „misja“ nasza dziejowa, a zagrożony „ład i pożądek“, a wieczny strach przed „zarazą“ bolszewicką.

Zaprawdę, reakcja nasza znajduje się między młotem a kowadłem: do Kolczaka lgnie dusza i serce, ale cóż, kiedy jego zwycięstwo jest kresem wszelkich kresów; utrzymanie się bolszewików dawałoby widoki na rozszerzenie „stanu posiadania“, ale jakim kosztem? Wiecznego niepokoju i strachu o swoją kabzę.

Z tych wychodząc założeń, łatwo ocenić nastrój sfer reakcyjno - burżuazyjnych po zdobyciu Mińska. Endecja oficjalna dotychczas głosu nie zabrała, ale za to polityczny lirnik endecki, p. Ignacy Grabowski, zagrał na podniosłą nutę w „Kurjerze Warszawskim“. Pan Grabowski posyła wojska polskie nad Dniepr, „jako rzekę graniczną między Polską a Moskwą“. Ustaliwszy jednem pociągnięciem złotego pióra granicę polsko - rosyjską, autor, z całem przejęciem się swą rolą, pisze:

„Od czasów Katarzyny Niemki i jej siepaczów, po przez Nowosilcowa i Bajkowa, po przez Murawjewa aż do ostatniego pokolenia Lenina i Trockiego — horda mongolska wybrała sobie te kresy Rzeczypospolitej na arenę barbarzyńskich igrzysk. Nie było zakątka duszy, któregoby azjata nie starał się poniewierać: w dziedzinie wiary i języka, w tem, co stanowi godność człowieka“.

Bardzo pięknie. Czemu jednak pan, panie Grabowski, jeszcze w r. 1915 tę „hordę mongolską‘ wszelkiemi siłami starałeś się zatrzymać w Warszawie, czemu oddawałeś jej Kraków i Poznań? Czemuś legjonistów mieszał z błotem, a niepodległość Polski szkalował i wyszydzał, jako wymysł żydowski, jako pomysł warjacki? Czy Polska nie była poniewieraną przez azjatę? Jak można tak szybko zdradzać przedmiot swej niedawnej miłości i jakąż wartość wobec tego ma pańska obecna nienawiść?

Ale mniejsza o przeszłość autora. Ważniejsze są jego wskazówki na teraźniejszość i przyszłość. Oto one:

„Więc gdy wojska nasze, zapalone krucjatą wolności niosą męczeństwu Litwy kres, niechaj wiedzą o tem wszyscy niewierni i małowierni, że nie prowadzi ich chuć ujarzmień, ale bagnetem ich kieruje mądrość ulubionego z 12-tu syna Olgierda Gedyminowicza — Jagiełły, ochrzconego Władysławem: „**Ziemie na Litwie i Rusi do korony Królestwa Polskiego na zawsze włączyć**“. Nie pomogą żadne wykręty. Albo razem żyć, albo oddzielnie ginąć“

Gwałtowny kochanek! Albo razem żyć, albo odzielnie ginąć! Rzekłbyś, że płynie w nim krew kondotjera włoskiego! Ale czy miłość, choćby gorąca jak ukrop, nie pyta się o wzajemność? I to w XX wieku? A kto to są ci „niewierni i małowierni“, opętańcze endecki? Czy nie lepiej byłoby wpierw uspokoić się z nadmiaru wzruszeń i potem pisać artykuł dziennikarski, a nie wymachiwać piórem, jak szabelką, na prawo i lewo? Kto się pana boi?...

„Rzeczpospolita ma tylko dwóch wrogów: Niemców i Azjatów. Praca odporu trudna, ale oddech łatwiejszy“.

Nie Rzeczpospolita, panie Grabowski, tylko pan, pańscy chlebodawcy i konsumenci kurjerków otoczeni jesteście wrogami. Wojujący cudzą krwią pasożyt społeczny zawsze obawia się sąsiada - pasożyta. „Praca odporu trudna, ale oddech łatwiejszy“, czyli przetłumaczywszy na język codzienny: Lud będzie krwawił, a panowie będą lekko oddychali...!

Przytoczyliśmy obszerniej nieco uroczyste wynurzenie jednego z najniepoczytalniejszych endeków, jako świadectwo nastrojów reakcji. Czy nie jest zgrozą, że podobne brednie drukuje nawet taki poczciwie tchórzliwy „Kurjerek Warszawski“? Przecież to jakby żywcem przejęty głos krzykacki z czasu największych sukcesów oręża teutońskiego!

O ile p. Grabowski wpadł w entuzjazm, który go pozbawił resztek zdrowego rozsądku, o tyle w zupełną konsternację pogrążył się publicysta z „Kurjera Porannego“. I on również z namaszczeniem prawi o Mińsku „stolicy Hleba, Izasława, Ryngolda“ i władnym gestem oznajmia, że w „każdym razie dzisiejsza linja frontu nie stanowi jeszcze tej granicy, do jakiej politycznie (!) i strategicznie mamy prawo (!), a nawet i obowiązek (!) dążyć“.

Ale zaraz zląkł się nadmiaru animuszu, składa pokłon głęboki w stronę Naczelnego Wodza, drugi pokłon w stronę koalicji i zapewnia, że „my“ pójdziemy wszędzie, dokąd będą uważały za stosowne skierować nas po wspólnem porozumieniu obie te instancje!

Po tem, co wyżej powiedzieliśmy, jasnem chyba jest dla każdego, że koalicja chętnie zaprowadziłaby nas za Urał, w cielesne objęcia Kołczaka! Ale publicysta z „Kurjera Porannego“ z rozbrajającą naiwnością twierdzi, że dalszy spacer w głąb Rosji bynajmniej nie jest równoznaczy z uznaniem Kołczaka! Sądzę, że sam Kołczak, mając wybór między dyplomatycznem uznaniem go, a faktycznem wydobywaniem go z opresji militarnej, nie długoby się zastanawiał nad wyborem.

Dwa głosy powyższe są typowe dla oceny polityki obecnej najszerszych warstw burżuazji naszej. Inne będą tylko mniej lub więcej różniły się w odcieniach.

Entuzjaści pięści, podszyci strachem i obawą o ostateczny wynik przedsięwzięcia, bankruci, którym zdaje się, że oto na giełdzie życia odegrali się i mogą wyzywająco, a pogardliwie spoglądać na dawnych swych wierzycieli!

Wobec tej gry hazardowej burżuazji naszej, klasa robotnicza musi skupić się w jedną wielką, a potężną armję i przeciwstawić awanturnictwu politycznemu swoje groźne, a stanowcze: **dość!** Dość krwi przelewu!

Reakcja pcha lud do wojny zaborczej, a przez to fatalnej w swych następstwach. A do tego robotnik polski nie dopuści!

J. M. B.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Kongres w Amsterdamie, kongres w Lucernie, upadek Beli Kuna, odezwy Lenina — wywołują teoretyczne rozprawy w całej prasie robotniczej francuskiej, z których wyciągnąć można już jeden wniosek, że niezależnie od niektórych tendencji bolszewickich, skądinąd bardzo nielicznych, z wielkiemi **przeważnie zastrzeżeniami** wypowiedzianych, uwydatnia się coraz silniej zrzeczenie się prawie wszelkich kompromisów z imperjalistami, choćby najwięcej „postępowymi“ (a za imperjalistów uważają wszystkich, którzy głosują za realnem lub w ten czy inny sposób choćby sporadycznie rząd popierają) i orjentacja coraz więcej nieprzejednana i rewolucyjna względem burżuazji kapitalistycznej. Dawny reformizm socjalistyczny zdaje się, że już swoją pieśń łabędzią odśpiewał. Praktycznie na gruncie francuskim rozwija się najsilniej ruch syndykalistyczny. Jego niby oportunizm polityczny — jest złudzeniem. Syndykaliści nie kryją się, że, to oni silni swemi korporacjami, kompetentni fachowo, klasowo uświadomieni — przejmują całą produkcję w swoje ręce. Stosunek ich do socjalistów, jest raczej życzliwym, szczególnie od czasu, gdy socjaliści zrozumieli, że przewrót społeczny jest we Francji nie do **ziszczenia**, jeżeli nie będzie popartym przez syndykalistów. Wszystkie wezwania socjalistyczne nie popchną masy robotniczej w żadną stronę, bez porozumienia się jej ze swoją macierzą „Konfederacją Pracy“. Nie oznacza to, żeby socjaliści nie wywierali wpływu — ale wpływ ten bez stempla syndykalistycznego będzie miał tylko ograniczone pole. Longuet niedarmo w Lucernie powiedział, że rezolucję kongres powinien oprzeć na podstawach postanowień Amsterdamskich.

W ogólności zauważyć można wielką ostrożność socjalistów wszystkich barw, w ocenianiu postanowień syndykalistów, wtedy, kiedy one były nawet sprzeczne z ich założeniami. Obecni większościowcy socjaliści, skuzynowani ideowo z mniejszościowcami syndykalistycznymi, którzy protestowali przeciw decyzji konfederacji, wstrzymującej bezrobocie 21 lipca — zalecali lojalność względem konfederacji niezadowolonym syndykalistom. Postanowienie kongresu socjalistycznego w Paryżu, opierało się znów na rezolucjach syndykalistycznych w rozmaitych kwestjach robotniczych. Nie przeszkadza to, że będą następowały rozmaite utarczki, ale to będą po-

jedynki, jakby powiedzieć, na rapiry, z gałkami ochronnemi na szpicach ostrzy, bo ani jedna ani druga strona porazić na „amen“ swego przeciwnika nie myśli, a platform do zbliżenia się socjaliści i syndykaliści mają aż nadto.

Organizujący się do walki kapitalizm — będzie musiał sprząc nierozerwalnemi węzłami jednych i drugich. Socjaliści zaprawieni do walki politycznej, będąc w walce tej heroldami ruchu robotniczego, nie mogą i nie powinni zapomnieć, że wodzami ruchu mogą zostać przedstawiciele Konfederacji Pracy.

Obecne wystąpienia najwytrawniejszych i popularnych socjalistów nie mają nigdy takiego znaczenia i nie znajdują takiego oddźwięku, jak wystąpienia przedstawicieli syndykalizmu; objaśnia się to też i tem, że syndykaliści, najwięcej nawet politycznie umiarkowani, zastrzegając się, że tylko bronią interesów ekonomicznych i zawodowych klasy robotniczej, w imię tych interesów **atakują cały system rządowy.**

Obecne rewolucje, które się dokonywują, mają przeważnie w założeniu charakter ekonomiczny — jest to walka „Pracy“ z „Kapitałem“, a więc najwięcej kompetentni rzecznicy tej „Pracy“ odegrają rolę pierwszorzędną w przyszłych wydarzeniach. Syndykaliści ciężko powstrzymują koło rozpędowe ruchów rewolucyjnych, wytłomaczyć to (prócz powodów przezemnie w poprzednich mych listach często wykazanych), należy tem, że szczególnie w ostatnich czasach, wstępowała do syndykalistów niezliczona moc pracowników, którzy na razie chcieli tylko bronić swych interesów zawodowych, a tych nowych przybyszów trzeba jeszcze kształcić w solidarności z wystąpieniami całej klasy robotniczej. Odnosi się to głównie do pracowników wolnych profesji, a zwłaszcza do tych, co do tej pory nie rozumieli zespolonego działania. Rewolucjonizowanie tych dotąd opornych żywiołów idzie jednak w nieoczekiwanie przyśpieszonem tempie i należy się spodziewać, że gdy się rozlegnie dzwon pobudki, to na wielkie serce tego dzwonu odpowiedzą serca zorganizowanego proletarjatu konfederacji Pracy.

Ciekawem bardzo było wystąpienie sekretarza federacji nauczycieli szkół rządowych w Orleanie, którzy przystąpili do Konferencji Pracy. Przytoczę kilka ustępów: Na zapytanie, czy Konferencja Pracy jest „rewolucyjną“ i czy oczekiwać należy bliskiej rewolucji? — odpowiada: Być może. Być może, że rewolucja już się zaczęła. Stosownie do 2-go artykułu ustawy konfederacyjnej, chcemy zniesienia patronatu i najmu... Nie można niczego przewidzieć. Metoda syndykalistyczna jest metodą possybilistyczną. Wykorzystamy wszelką sytuację i użyjemy wszelkich środków, by przyśpieszyć nadejście lepszego ustroju społecznego“. Na zapytanie, czy funkcjonarjusze rządowi będą strajkowali — sekretarz (Glay) odpowiada: „Być może, są chwile, kiedy bezrobocie jest obowiązkiem korporacyjnym i koniecznością“. I cytuje przykład 70,000 nauczycieli we Włoszech, którzy zakończyli zwycięsko tygodniowe bezrobocie. Glay zakończył swe wynurzenia słowami: „I cóż, czyżbyśmy po to walczyli przez lat pięć, aby się ostał stary porządek rzeczy, i aby ciągle ci sami dzierżyli w swych rękach władzę i dobrobyt! Nie! Chcemy **zupełnej zmiany socjalnej** na korzyść pracy, co stanowi najogólniejszy cel syndykalizmu!“

Glay należy do tak zwanych umiarkowanych syndykalistów. Niechże więc płaczki nad oportunizmem syndykalistycznym łzy swe otrą. Żywioły prawdziwie oportunistyczne istnieją, do nich należy naprzykład syndykat zecerów, introligatorów, ale do wyrokowania o oportunizmie ogół syndykalistów — sędziowie jego do tej pory nietylko dowodów nie mają, ale przeciwnie na każdym kroku można zebrać dane wykazujące orjentację rewolucyjną Syndykatów, i niech niepowołani krytycy nie zapomną, że po receptę na rewolucję niekoniecznie udać się trzeba do apteki rosyjskiej. Syndykaliści francuscy jednogłośnie bronią zasady niemieszania się rządów kapitalistycznych do robotniczej republiki rosyjskiej; ale to nie nie jest równoznacznem z solidaryzowaniem się ze wszystkiemi metodami i środkami, które na razie stanowią ostoję obecnych jej rządów sowieckich. Rewolucje socjalne, mając charakter międzynarodowy, taktykę swą jednak często będą miały odmienną. Obserwując to, co się dzieje w syndykalizmie i socjalizmie francuskim prawie z pewnością można powiedzieć, że przewrót socjalny nie dokona się tak prędko i tak łatwo, ale za to organizacje robotnicze, zapuszczając głęboko korzenie w uświadomieniu mas robotniczych, trwałość przewrotu uczynią niezawodną, a przeto i **oligarchji rewolucyjnej**. Proletarjat, który sam będzie o sobie stanowił, nie będzie miał powodu się obawiać.

Hieronimko.

Niby feljeton.

Pożegnalny.

Zapadł zmrok.

Przy świetle gasnącego słońca przeglądałem u okna pisma wieczorowe, a Mania, poziewując, chrupała chleb świętojański.

Ciszę przerywało tylko miarowe cykanie zegara.

— Piekielne nudy u ciebie — odezwała się Mania.

— Nic na to nie poradzę,

— U Wacka *) nigdy się nie nudziłam.

Czułem, że Mania szuka pretekstu do awantury, więc odparłem:

— Trza było zostać u Wacka i nadal grzać mu fajerki.

— Wacek tak ładnie umie opowiadać o Italji, o Rzymie.

— Nie zgodziłem się do ciebie na Szecherezadę. Zresztą, mogę ci coś opowiedzieć o Ciemnogrodzie.

— Nie ciekawe.

Zabrałem się z powrotem do przerwanej lektury, lecz po chwili Mania znowu się odezwała:

— Wacek mnie stale nazywał swoją Muzą. Mówił, że jestem dla niego, czem dla Dantego Beatrycza, dla Petrarki Laura...

— ...dla Sokratesa — Ksantypa — dokończyłem.

— Jesteś impertynenckim arogantem!

Wtem wszedł Wicek. Przyszedł pożyczyć pięćdziesiąt marek. Wicek pracuje w jednem z ministerjów i, pomimo że jest stosunkowo nieźle uposażony, nie może z pensji się wyżywić. Same składki na pożegnalne upominki, grupy fotograficzne i kwiaty dla zmieniających się po dwa razy na tydzień ministrów, wiceministrów, szefów i naczelników pochłaniają pół pensji.

Wziąwszy pięćdziesiąt marek, Wicek mnie pożegnał.

— I ja cię chyba pożegnam — odezwała się Mania.

Mania nie ruszała się z miejsca. Miała snadź mi jeszcze coś do powiedzenia, ale widocznem było, że nie może się zdobyć na odwagę.

— Pewnie cię już wyleją z „Feljetonu“ — odezwała się znowu.

— Czemu?

— Bo Zysław już wraca.

— A niech sobie wraca zdrowo. Wszyscy teraz wracają. I Dmowski wraca. I Habsburgi wracają.

— Chyba, że... ja też już wrócę—wykrztusiła Mania nieśmiało, — do... Wacka.

— A wracaj, a wracaj; i.. niech ci „Chlaśnięcia“ lekkie będą.

Mania skoczyła do drzwi.

— Do wi-dze-nia, nudny marginesiarzu— wycedziła Mania, dygnąwszy, niczem markiza w krynolinie.

— A rivederci, signora Lukrecjo!—odkłoniłem się po wersalsku.

Tak się skończył mój miodowy miesiąc z Manią Niedyspozyt.

Roman Boski.

*) Mowa o Wacławie Wolskim, autorze „Chlaśnięć“.

Czytajcie i rozpowszechniajcie!
wydawnictwa partyjne!

Urzędnicy—Przedsiębiorcy.

(Ku uwadze p. ministra Przemysłu i Handlu).

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że urzędnicy niektórych ministerjów, a głównie Przemysłu i Handlu, biorą czynny i dość żywy udział w świeżo organizujących się przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. Tak, np. w jednym z ostatnich numerów „Gazety Warszawskiej“ (z dn. 8 sierpnia r. b.), w art. p. t. „Organizacja handlu“, w składzie komitetu organizacyjnego widzimy nazwiska trzech urzędników Min. Przemysłu i Handlu: pp. d-ra F. Hilchena, F. Woycickiego i A. Jackowskiego.

Oczywiście jest to tylko jeden z wielu wypadków.

Zapytujemy: Czy dopuszczalne, by urzędnik państwowy był jednocześnie kupcem lub przemysłowcem? Bo proszę wziąć pod uwagę, że np. Min. Przem. i Handlu ma możność zdobywania ścisłych i szybkich informacji z dziedziny przemysłu i handlu wewnętrznego i zagranicznego, potrzebnych mu do zorjentowania się w stanie obecnym naszego życia gospodarczego.

Nadto dla kupca lub przemysłowca urzędnik z Min. Przem. i Handlu z tytułu zajmowanego stanowiska jest wprost nieoceniony, gdy zachodzi potrzeba ułatwienia uzyskania koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa lub otrzymanie pozwolenia na przewóz towarów z zagranicy lub nawet z innych okolic kraju.

Wiemy przecież wszyscy, jak nasz tabor kolejowy jest przeciążony. Wiemy wszyscy, jak wiele można zdziałać z pomocą znajomości i stosunków.

A któż może mieć większe ułatwienia, niż urzędnik?

Nic przeto dziwnego, że kupcy wprost uganiają się za urzędnikami, którzy chcieliby wziąć udział w prowadzeniu przedsiębiorstwa. Zyskują oni w nich pierwszorzędny personel kierowniczy, mający w swem rozporządzeniu aparat urzędowy przy zbieraniu informacji nie tylko o stanie przemysłu i handlu wogóle, ale i o stronach słabszych swego konkurenta.

Urzędnicy Min. Przem. i Handlu angażują się w przedsiębiorstwach. Tak. Nie dziwmy się. Ale dziwmy się, że p. minister Przemysłu i Handlu podobne postępowanie toleruje. Ministerjum Przem. i Handlu nie jest domem dla importu i eksportu, a jego urzędnicy — komisjonerami, myszkującymi jaką drogą możnaby pobić konkurenta z naprzeciwka. Ministerjum Przem. i Handlu jest urzędem państwowym, a jego urzędnicy — siłą wykonawczą, nie zainteresowaną osobiście w dobrych lub złych konjunkturach gospodarczych.

Nie wątpimy, że nowy minister Przem. i Handlu spojrzy na tę sprawę inaczej.

WACŁAW WOLSKI.

Z włoskich wrażeń.

Michał Anioł.

Grobowce Medyceuszów.

(Dokończenie).

Wogóle, całą **Saggrestia Nuova** wypełnia jakby przywiany z Wieczności, dziwnie potężny, suggestyjny, czarujący swoją melacholją, **nastrój zadumy...** Jakby stężałym w białość marmuru (pociemniałą od patyny wieków), symbolem tego nastroju, jest siedzący na swoim marmurowym tronie, niby pogrążony w cieniu własnej zadumy, **il Pensioroso...**

Myśliciel... Dziwnie trafne Włosi umieją nadawać nazwy... Zatarło się jakby w pamięci potomności książęce dostojeństwo **Lorenza Medici**, księcia **Urbino**, wnuka wielkiego Wawrzyńca Wspaniałego, a pozostał, i pozostanie na wieki, **il Pensioroso**, zadumany rycerz z marmuru, w zbroi i w rzymskim kasku, zadumany jakby nad melancholją kontrastu, strzegących jego zadumy, marmurowych, wpółleżących postaci **Poranku** i **Zmierzchu**.

Oparł ciężką, marmurową głowę na ręku, i duma... U stóp jego, z jednej strony, wcielona w marmurową, nagą, cudną kobietę, budząca się ze snu jutrzenka, na której boski, jakby nieświadomy uśmiech, pada cień melancholji od leżącego z drugiej strony, zda się, w omdleniu znużenia, nagiego mężczyzny, z niepewną, jakby zamazaną twarzą, **Zmierzchu** (o, ta nieokreśloność, chwiejność, zadrzemanie jej wyrazu, tak genjalnie symbolizujące zmierzch!...). Genjusz Tyiana, który go stworzył, uczynił z **Pensierosa** wieczysty, marmurowy symbol **gestu zadumy!..** Jego cała, nadludzka, marmurowa postać, poza, ruch głowy, wyraz spuszczonych oczu — myślą... „Myśliciel“ Rodina — to tylko wcielona w marmur, rozpacz, że jego twórca nie mógł przezwyciężyć **Pensierosa!**... Pomimo niezaprzeczonej genjalności **Rodina**, widać, że jego „Penseur“[1]) sili się na to, zmaga w męce, żeby się przedrzeć w Wieczność, podczas gdy **zadumany człowiek, prototyp** ludzkiej myśli **w marmurze, Lorenzo** Michała Anioła, jest w Wieczności...

...Duma **il principe**[2]), patrząc wdół, na najcudniejszą kobietę (gdyż rozjaśnioną myślą, duszą), jaka została wyrzeźbiona z marmuru (Venus z Melos „Medycejska i Kallipigos[3]) — to tylko **kształty**, wcielające nieśmiertelne piękno greckie...). Dusza ta uśmiecha się, jakby ze snu, na jej niewinnej czarującej, wiośnianej twarzy.... **Primavera**[4]) **Botticellego**, przy niej, pomimo baśniowego, złotego wdzięku, — to sztywna, bizantyjska ikona!...

Ten sen o kobiecym czarze, śniony przez książąt **Prosperów**[5]), Bernardów **Strozzich**[6]), wytwornych duchem, spowitych w koronki i aksamity, Włochów Odrodzenia, poetów i rycerzy!... Cały swój tajemny, wstydliwy sen **o wiecznie kobiecem**, o pięknie kochanki, zaklął posępny szlachcic florencki, **Buonarotti**, w ten czarujący marmur, w tę budzącą się do życia **Aurorę!**... Jakiś poblask szczęścia jest w tym jej sennym uśmeichu, jakby przypłynęła ona do nas ze złotego oceanu światła i radości!... A przecież cień pada na ten uśmiech, cień bliskiego (w przestrzeni, i w skrócie Wieczności) **Zmierzchu!**...

Cień od **Zmierzchu** pada na tę białą, tajemniczą **Saggrestję**, na oba grobowce książąt, nawet na nieskończoną, marmurową **Madonnę**, w której twarzy **Michelangelo** zaklął ból swojej Sztuki!... Jest to **Rodin** na trzy wieki przed zawiłość duchowa umęczonej jaźni początku **Rodinem, ale Rodin - Tytan!**... Modernizm? XX stulecia?... I to jest także w Michale Aniele, który wybiegł duchem daleko poza nasze czasy, jak Szekspir, jak Ajschylos, jak Mickiewicz!... Trzeba być na to takim genjuszem, sięgającym w głąb, żeby porwać się na uosobienie w marmurze zmierzchu, jego nieokreśloności i melancholji, i to w postaci nagiego mężczyzny nadnaturalnej wielkości!...

Od tego wpółleżącego, marmurowego posągu, od jego zamazanej, jakby niewykończonej twarzy, zionie na tę kaplicę zmierzch, idea zmierzchu, i, niby szara pajęczyna, rozprzędza się w jej białej, jakby zaświatowej, przestrzeni... Spowija szarym całunem bajkowy, senny uśmiech cudnego, nagiego **Poranku**, zadumę o Wieczności, zaklętą w biały marmur **Pensierosa**, potęguje nieprzespany, astralny sen **Nocy**, tłumi jasność duchową, bijącą od **Dnia**, owiewa melancholją patrycjuszowską dumę **Giuliana Medici**... Czułem ten **Zmierzch** na sobie, jego przygasłe, ciężkie, marmurowe spojrzenie, chociaż byłem odwróconym od niego, zaczarowanym, zasuggestjonowanym przez czarną, otchłanną tajemnicę **Nocy!**...

Duma rycerza, książęcia - patrycjusza — oto twórcza zasada organizująca, **idee mère**[7]) marmurowego, siedzącego posągu Juljana Medyceusza, wznoszącego się, jak pełen melancholji, zaklęty w nieruchomość, sen, nad tragiczną, wiecznościową **Nocą**. Bije także od tej postaci florenckiego suwerena humanistyczna pogoda i jasność Włoch Odrodzenia, jakby odziedziczona po **Lorenzo il Magnifico**[8]), jakby rykoszetowo odbita od rozjaśnionego, współleżącego marmurowego **Dnia**, który, jako **capolavoro**[9]) Mistrza, jest raczej potężnym, tytanicznym **pendant**[10]) do **la Notte**, jej odpowiednikiem, a może bardziej **repoussoir'em**[11]). W pamięci ducha nie odnajduję wyrazistej, zindywidualizowanej wizji tego posągu... Pozostało tylko wrażenie czegoś jasnego, słonecznego... Przytłaczają **il Giorno**[12]) pozostałe, tytaniczne wizje **Saggrestii**..

**
*

Mickiewiczowsko - ajschylowy patos, prometeizm, eleuzyjska tajemniczość, bijące od tych tytanicznych postaci Michała Anioła — oto co jest w nich nieśmiertelnie polskiem!... Polską jest również metafizyczność, **pozazmysłowość**, przenikająca nawskroś **Saggrestię** (tak samo jej architekturę, jak wizje grobowców), głębia filozoficzna kontrastów **Poranku i Zmierzchu, Dnia i Nocy**, i wiecznościowa zaduma **Pensierosa**. Panuje w niej ten sam duch, co w „Dziadach“, ten wzniosły **głód Wieczności**, tak nawskroś polski!... Ta zaczarowana, biała kaplica — to jakaś ekspozytura Zaświata, projekcja jego marmurowa na planie fizycznym. Istnieje jakaś tajemna, duchowa łączność pomiędzy fatalną, tragiczną **la Notte**, pociemniałą od patyny wieków, a naszym Konradem z „Improwizacji“, „Królem-Duchem“!... Te arcytwory naszych Wieszczów są z tej samej duchowej (podgwiezdnej) płaszczyzny, co owe tajemnicze, marmurowe tytany **Michelangela!... Il Pensioroso** jest jakby przedwiekowym prototypem naszego Wieszcza-Myśliciela, Zygmunta Krasińskiego, i jego Hamleta z „Nieboskiej“, hr. Henryka... W **Zmierzchu** byłbym skłonny dopatrzeć się konneksji ze spowitą w szary całun tajemnicy, przeczuciowo - rewelacyjną polskością Norwida... A **Poranek** — to dla mnie genjalne, natchnione odczucie czaru i wiośnianości polskiej kobiety... To Wanda w rewelacyjnej wizji dramatu Norwida, to Laura z „Zawiszy“ Słowackiego, to Lilla Weneda... To Polka, nieopisanie „piękna“ duchem, która idzie do nas, ze złotym uśmiechem, z przyszłości...

Kiedy obcuję z arcydziełami **Bounarottiego**, doznaję zawsze dziwnie przejmującego, z tajemniczą mocą ogarniającego mnie uczucia, że jestem w Polsce ducha...

**
*

A teraz przenieśmy się duchem na najcudniejszy z placyków, **piazzole Michelangelo**[13]) we Florencji, podczas zachodu słońca.. Pod nami — jedna z najpiękniejszych dolin na świecie, dolina Arno, z czarodziejską, baśniową **la bella Firenze**[14]) ,wznoszącą się, jak sen, nad cichą, senną wodą tej rzeki... Jest chwila, kiedy krwawy, płomienny dysk słońca zdaje się zwolna pogrążać w jej fale, za **Ponte Vecchio**[15]), jakby pomiędzy dwoma filarami tego czcigodnego, starego, kamiennego mostu (ze złotemi, bajkowemi bogactwami jego **oreficerji**[16]), i bronzowym biustem patrona złotników, twórcy „Perseusza“, **Benvenuta Celliniego...**).

Przed nami, niby cudna, zaklęta bajka, rozwija się ,jak strofami, wyrytemi w kamieniu i marmurze, szczytami swoich kopuł, wieżyc i **palazzi**, pomiędzy czarownemi wzgórzami, ten piękny, że aż wydający się być nierzeczywistym, sen boskiej Florencji!... Oto średniowieczna, jedyna w swoim rodzaju, wieża **palazzo della Signoria!**...[17]) Oto śni na lazurze czerwonawa, pociemniała od patyny czasu, żebrowana kopuła **Brunneleschiego**, o której Michał Anioł wykrzyknął w zazdrosnym zachwycie, że nic piękniejszego stworzyć niepodobna (i wkrótce potem stworzył swoje cudne arcydzieło, które jest jakby zwiewnem marzeniem **Romy**, unoszącem się nad nią w czystym turkusie nieba...). Obok **Duomo**[18]), spowita, jak w senny woal, w cichy lazur, niby zaklęte w marmurze westchnienie anioła, marzy czarodziejska, cudna, koronkowa **Campanilla Giotta**... W oddaleniu szarzeje strzelista wieżyca **Santa Croce**[19]), gdzie spoczywają święte prochy Michała Anioła... Wszystko się rozwija na jednym planie, jak senna panorama...

A za nami, na wzgórzu, bieleje, śród czarnych cyprysów cmentarza, marmurowe **San Miniato al monte** (San Miniato na wzgórzu), pod niem zapada w ciemną zadumę wieczoru **viale dei Colli** (aleje Wzgórz), ciągnąc się długim, podwójnym szeregiem drzew w stronę **Fiesole**. (**Viale dei Colli** — to Aleje Ujazdowskie Florencji).

Na środku placyku czernieje tytaniczny, bronzowy **Dawid Michelangela**, w dostojnym orszaku bronzowych kopij **Nocy, Poranku, Dnia i Zmierzchu**... Gwiazdy złocą się już na niebie... Nad **Firenze la bella** powoli zapada noc...

---

[1]) Myśliciel.
[2]) Książę.
[3]) Pięknotyła Wenus.
[4]) Wiosna.
[5]) Książę **Prospero**, postać z „Burzy“ Szekspira.
[6]) Strozzi, poeta florencki z czasów Odrodzenia.
[7]) Idea przewodnia.
[8]) Wawrzyniec Wspaniały.
[9]) Arcydzieło.
[10]) Odpowiednik.
[11]) Tłem.
[12]) Dzień.
[13]) Placyk Michała Anioła.
[14]) Piękna Florencja.
[15]) Mist Stary.
[16]) Sklepów złotniczych.
[17]) Pałac Rządu.
[18]) Katedra.
[19]) Św. Krzyż.

Wreszcie jakżeż często interes prywatny urzędnika staje na przekor przysiędze, jaką on składa przy obejmowaniu urzędu.

Wiemy, że poprzedni minister postępowaniem własnem dawał podwładnym swoim zły przykład (por. Nr. 233 „Robotnika").

W. Z.

O chóry robotnicze.

Umiejętność śpiewu chóralnego, ta najpiękniejsza ozdoba życia towarzyskiego i związkowego, nie dotarła jeszcze do polskich korporacyj i związków.

Tę niezmiernie ważną sprawę rozpatrzymy kiedyindziej osobno, tymczasem czynimy zadość życzeniu, które nam przesłał jeden z miłośników śpiewu chóralnego, ażebyśmy przypomnieli o jednym ważnym, a spełzłym planie.

Wydział kultury przy magistracie stoł. m. Warszawy, z własnego popędu, czy pod wpływem rozumnego podszeptu, chciał w zeszłym sezonie zaszczepić racjonalny kult pieśni zbiorowej, lecz tego nie uczynił. Cóż się więc stało z pięknym projektem i dlaczego nie został urzeczywistniony?

Wiadomem jest mianowicie to: Gdy łącznikiem między magistratem a sprawami muzycznymi był ławnik dr. Łuczyński, powstał zupełnie konkretny zamiar utworzenia robotniczych chórów dzielnicowych. Na razie miano na widoku dwanaście tego rodzaju zrzeszeń śpiewackich i przeznaczono na ten cel odpowiednią kwotę z funduszów miejskich. Organizatorem i zwierzchnim kierownikiem zespołów chóralnych miał być znany i zamiłowany chórmistrz, dyrektor Kazuro, z którym prowadzono już nawet układy. Zdawało się, że myśl słuszna, piękna i ponętna prędko dojrzeje i zacznie przynosić owoce i że rychło zakończą się owe nieudane próby śpiewu często spontanicznego, nieopartego na żadnych zasadach harmonji, i przeto bezdźwięcznego i nieestetycznego. Tymczasem — o chórach owych ani słychu. Wraz z ustąpieniem dra Łuczyńskiego cała akcja nagle upadła.

Co się stało i czem to zmarnowanie gotowego planu wytłumaczyć? I co się stało — pytają nas — z przeznaczonym na chóry dzielnicowe budżetem lub też może już wyasygnowanymi pieniędzmi? Rzecz wymaga wyjaśnienia. Zapytujemy tedy zarówno magistrat, jak i osoby, bliżej obznajmione z samym projektem, jakie były jego główne punkta i dlaczego o nim zapomniano, lub też go zaprzepaszczono.

ej.

Sądy dla nieletnich.

Dnia 26 lipca r. b. podpisał p. minister sprawiedliwości rozporządzenie w przedmiocie urządzenia sądów dla nieletnich, oraz trybu rozpoznawania spraw tych w sądach.

Na mocy tego rozporządzenia, opartego na dekrecie Naczelnika Państwa z dnia 7 lutego r. b. w dn. 1 września zostaną uruchomione sądy dla nieletnich, tymczasem w Warszawie, Łodzi i Lublinie.

Sądy te rozpoznawać będą wszelkie sprawy karne, należące do kompetencji sądów pokoju pomienionych miast, o ile sprawy skierowane będą przeciwko nieletnim do 17 lat włącznie lub przeciwko osobom pełnoletnim, oskarżonym o niektóre czyny występne względem nieletnich: a mianowicie przeciwko tym osobom, które nieletnich do żebraniny lub zajęć niemoralnych skłaniają, przeciwko tym, którzy nieletnim napoje wyskokowe sprzedają, lub nieletnich w handlach napojami wyskokowymi lub restauracjach zatrudniają; nie dają nieletnim robotnikom uczęszczać do szkoły, nie zachowują przepisów, ochraniających pracę nieletnich; obchodzą się okrutnie z nieletnimi; nadużywają władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej, przymuszając nieletnich do zawarcia związków małżeńskich; do pracy przed ukończeniem wieku przepisanego, mając obowiązek nadzoru odpowiedzialnego, pozostawiają nieletnich bez nadzoru należytego; winnym stręczenia do nierządu nieletnich; rodzicom, opiekunom, winnym pobłażania nierządowi nieletnich; winnym niewykonania przepisów, wydanych w celu zapobieżenia nierządowi i usunięcia jego następstw (o ile sprawa dotyczy prostytucji nieletnich), wreszcie przeciwko winnym przyjęcia do domów rozpusty kobiet nieletnich.

Przy postępowaniu karnem przeciwko nieletnim sędzia wobec tych przepisów winien pamiętać stale o stronie wychowawczej i dążyć do tego, by nieletniego skierować na drogę poprawy i usunąć go od złych wpływów.

Urządzenie wewnętrzne sądu, sposób prowadzenia spraw, będzie wykluczać oficjalność i ostentację zwykłych sądów.

Do pomocy sędziom dla nieletnich zostają dodani opiekunowie sądowi z pośród osób obojga płci, najbardziej kwalifikujących się do kierowania i nadzoru nad nieletnimi. Opiekunowie sądowi będą podlegali sędziemu dla nieletnich, będą zbierali informacje o nieletnich przed sąd powołanych, będą rozciągali dozór nad nieletnimi i ich ustawowymi opiekunami. Opiekunowie ci będą płatni.

Oprócz zwykłych powodów do wszczęcia spraw przewidzianych w art. 42 U. P. K. sąd dla nieletnich będzie przystępował do rozpatrywania spraw, gdy rodzice stawią się do sądu ze skargą na czyny i prowadzenie się nieletniego ich dziecka i gdy do sądu stawi się nieletni, prosząc o opiekę i pomoc.

Zamiast aresztu prewencyjnego lub, niestety, często stosowanego a tak bardzo dla nieletnich niebezpiecznego, będą urządzone przy sądach specjalne izby zatrzymania, pozostające pod dozorem samego sędziego i opiekunów sądowych przez niego wyznaczonych.

Szeroko stosowane w tych sądach będzie oddawanie nieletnich pod dozór odpowiedzialny rodzicom.

Nieletniego, pozbawionego należytej opieki umieszczać będzie sędzia dla nieletnich przy innej rodzinie pod nadzorem opiekuna sądowego lub też w zakładach wychowawczych.

Najszerzej stosowanem będzie również zawieszenie wykonania kary na czasokres oznaczony, aby dać skazanemu nieletniemu możność zasłużenia na odpuszczenie kary przez dobre sprawowanie się i dążenie do poprawy, w czasie zawieszenia kary nieletni będą pod nadzorem opiekunów sądowych.

Rozprawa główna odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych, aby rozgłos źle nie oddziaływał zarówno na nieletnich sądzonych, jak również i na tych nieletnich, którzy w prasie niezdrowych wrażeń w sprawozdaniach szukać będą.

W miejscowościach, gdzie niema sądów dla nieletnich, sądy pokoju kierować się będą powyższemi zasadami przy sądzeniu spraw nieletnich.

Jest nadzieja, że sądy dla nieletnich sprawowane przez sędziów mianowanych z pośród ludzi znanych ze swych prac nad młodzieżą, te same przyniosą korzyści, które przyniosły już w ochronie młodzieży i w walce z przestępstwami nieletnich, podobne sądy w Ameryce i Europie Zachodniej.

W każdym razie dlatego, żeby sądy dla nieletnich osiągnęły jak najprędzej i jak najwszechstronniej swe cele, należy, aby społeczeństwo nasze okazało im jak najdalej idącą pomoc i współdziałanie.

Chlaśnięcia.

Sam muszę być własnym posłańcem!...

...To, że wyglądam, bracie, jak warszawski „Antek",
(Jak jakiś „niepodległy" z Bugaju „Korfantek"),
Te skandaliczne braki w mojej tualecie,
Wszystko to ma też, jeśli na rozum weźmiecie,

I swoją dobrą stronę!... Ot, naprzykład, z listem,
Zamiast, bracie, posyłać posłańca-cyklistę,
Sam rypię, w mym kostjumie, ze starości burym,
Będąc sam swoim własnym, frajerze, Merkurym!... *)

...Gębę mam obwiązaną, jak chory na fluksję,
I podziwiam na oknie w kuchni bladą fuksję,
I mówię do kucharki, jakbym czynił spowiedź:
„Mój pan mnie tu przysyła... Czy będzie odpowiedź?"...

Tylko jest jeden feler: robi mi się ckliwo,
Kiedy mi kuchta daje „od państwa" na piwo!..
Lecz biorę w końcu, jakbym był zwykłym kapcanem,
By się nie zdradzić, żem jest Wolskim, „wielkim panem"!...

...I zbieram te fenigi (a mam w tem uporek!),
By je na rozszerzenie ofiarować Tworek,
Wyjąc z frajdy, jak Burek, wolny od kagańca,
Żem nie wydał, frajerze, „floty" na posłańca!...

Wacław Wolski.

*) Jeden z bogów starożytnej Grecji, który był u nich na posyłkach.

Zjazd Delegatów Komitetów Pomocy dla dzieci w Polsce.

Wczoraj, w drugim i ostatnim dniu zjazdu uczestnicy wysłuchali referatów na temat finansowych środków komitetów, oraz propagandy celów C. K. P. D. Dyr. Gawlikowski szczegółowo komentował regulamin dla Kom. Pom. dla dzieci. Zalecał kooptację do nich lekarzy i przedstawicieli miejscowej finansjery. W dyskusji członków zjazdu poruszono mnóstwo szczegółów, obciążających niepotrzebnie zjazd: kwestje podobne załatwiają się zwykle przy szczypcie samodzielnego rozumowania i decydowania na miejscu. W przemówieniach dało się zauważyć nowe zjawisko: niedoli dziecka ze sfery „burżujskiej" przeciwstawia się już teraz złośliwie dolę — niekiedy nawet dostatniość — dziecka proletarjackiego! Nie przeczymy, że wojna i tym, i tym dała się we znaki, ale te przeciwstawienia trącą conajmniej stronniczością. Zwłaszcza z ust kapłanów za dużo się słyszało insynuacji, wypowiedzianych tonem, pozwalającym domyślać się, jak te stosunki wyglądają na miejscu. Socjały i Żydzi są ciągle solą w oku księży naszych!

Ostatni przemawiał szef Sekcji Opieki nad dziećmi i młodzieżą w min. zdrowia dr. Szenajch. Wykazał, o ile większą jest śmiertelność jednorocznych dzieci w porównaniu ze śmiertelnością jednorocznych cieląt i o ile mniej inne państwa zajmowały się np. hodowlą... dzieci, w porównaniu z hodowlą bydła i t. d. Zapewniał, że u nas w Polsce jest już znacznie lepiej, a w przyszłości będziemy pod tym względem przodującym krajem. Głęboko pragniemy w to wierzyć. Tymczasem musimy skonstatować, że sprawa bardzo mało naprzód postąpiła. Prowincja brnie w tych samych brudach, co i dawniej. Trzeba, nie bacząc na nic, ułatwić wsiom i miastom zakładanie publicznych łaźni i pralni. Obarczanie ludu naszego zarzutem zamiłowania do niechlujstwa lub zaprowadzania świadectw odwszenia, na nic się nie zda, urzędy nasze muszą włożyć siedmiomilowe buty, aby wynagrodzić go za stracony w niedoli czas, i niedoznane radości życia. Pomocy, jakiej się udziela obecnie, może nie wszystkie miejscowości wymagają; wzamian za to z funduszu ministerjalnego dobrzeby było tu i owdzie wznieść nowe, albo zastosować stare budynki, utrzymanie w czystości ciała na celu mające.

Zamknął zjazd życzeniami komitetom owocnej pracy przewodniczący, dr. Siedlecki.

Uczestnicy następnie udali się do jednego z kinematografów, gdzie zademonstrowano umyślnie, w celach propagandy, ułożony obraz: „Dola polskiego dziecka". O ile sam pomysł jest bardzo szczęśliwy, o tyle wykonanie stoi na bardzo niskim poziomie. Temat nie opracowany, inwencja bardzo uboga. Niejedno dziecko, niejedna prowincja przeżyła rzeczy po stokroć tragiczniejsze. Zdjęcia są kontrastowe, ludzie wyglądają, jak murzyni. Wreszcie za dużo miejsca udzielono reprezentacji członków Komitetu Centralnego. Prawda, obraz nie jest jeszcze ukończony, ale to, co pokazano, daje możność sądzenia o całości. Szczególnie rażą omyłki w tekście!

Przed rozstaniem się uczestnicy zjazdu spędzili czas na podwieczorku w Bagateli, na który nie raczył zjawić się żaden z przewódców Komitetu Centralnego. Noblesse oblige, panowie!

F.

Ernest Häckel.

W Jenie, w noc na 9 b. m., zamknął oczy 85 letni starzec Ernest Haeckel, wielki uczony niemiecki. Urodził się on w Poczdamie. Po ukończeniu nauk z dziedziny przyrody i medycyny i po porzuceniu praktyki lekarskiej, poświęcił się on specjalnie zoologji, odbył znaczne podróże i osiadł na zawsze w cichej Jenie, gdzie stał się ostoją szkoły, przez siebie stworzonej. Haeckel był pierwszym na kontynencie Europy wyznawcą teorji Darwina, gorącym, najśmielszym jej szermierzem. Teorja ta, rozbudowana przez niego i zradykalizowana, otrzymała nazwę „Haeckelizmu". Wszystkie strzały obskurantyzmu umiał odparować naukowo, z zapałem broniąc przywilejów ścisłego badania przed zabobonami teologicznych twierdzeń. Jasna jak słońce myśl o pochodzeniu wszystkiego żywota od pierwotnej, wspólnej komórki stała się podstawą wiary nowej, pokrywającej wierzenia stare, a noszącej miano „monizmu".

Z długiego szeregu jego podstawowych dzieł spolszczono, niestety, bardzo mało. Dla szerokiego ogółu wartoby przyswoić rzecz o „Monizmie".

Fab.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 10 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 10 sierpnia.

Front litewsko - białoruski: Pobity w ostatnich walkach nieprzyjaciel cofa się na Borysów — Bobrujsk i Szack, południowa zaś grupa nieprzyjacielska stara się przebić na Słuck. Na całym froncie ścigają nasze wojska cofającego się nieprzyjaciela. Środkowa grupa opanowała Kajdanów i Stołpce i działa kawalerj na tyły nieprzyjacielskie w kierunku na Szack. Obliczona dotychczas zdobycz wynosi: 2,880 jeńców, 68 karabinów maszynowych, 4 armaty, 12 lokomotyw, 250 wagonów, 3 pancerne samochody i znaczny materjał wojenny. Dnia 9 sierpnia wkroczył do Mińska dowódca frontu litewsko - białoruskiego generał Szeptycki ze swoim sztabem. W mieście spokój i ruch normalny.

Front wołyński: Walki w toku.

Front galicyjski: Bez zmiany.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Plebiscyt na Górnym Śląsku.

Katowice, 10 sierpnia.

(P. A. T.). „Gazeta Ludowa" ogłasza w Nr. 64 postanowienia dotyczące plebiscytu na Górnym Śląsku, które w streszczeniu brzmią:

1) Cały kraj oddany będzie pod zarząd ententy. Dotyczy to zarówno władz państwowych jak i komunalnych. Wybory do władz komunalnych odbędą się na szerokich podstawach demokratycznych. Dla wszystkich polskich przestępców politycznych wydana będzie amnestja.

2) W głosowaniu biorą udział zarówno mężczyźni jak i kobiety z ukończonym 20-tym rokiem życia, urodzeni w okręgach oznaczonych w traktacie z dnia 19 maja 1919 r. Ojcowie, ewentualnie matki podają przy głosowaniu ilość należących do rodziny osób niemających ukończonych 20 lat życia. Rząd niemiecki nie będzie czynił żadnych trudności tym, którzy mieszkają poza obrębem okręgu głosowania a będą chcieli przybyć do tego okręgu, celem wzięcia udziału w głosowaniu.

3) Opuścić muszą kraj urzędnicy, zwłaszcza prezes rejencji, jego decernenci, landraci, nadburmistrze w miastach wydzielonych z powiatów, wszyscy inni burmistrze, płatni wójtowie i sołtysowie, prezydenci, radcy i komisarze policyjni, urzędnicy górniczy, inspektorowie przemysłowi, budowlani, powiatowi, inspektorowie podatkowi, leśni i dominalni, oraz inspektorowie okręgów szkolnych. Pozostałym urzędnikom państwowym i komunalnym, urzędnikom kopalnianym i fabrycznym nie wolno uprawiać żadnej agitacji pod groźbą wygnania i kary dyscyplinarnej.

4) Wojsko i żandarmerja muszą opuścić kraj. Rady robotnicze i żołnierskie muszą być rozwiązane, członkowie zaś tych rad pochodzący z innych okręgów muszą opuścić Śląsk do 10 dni.

5) Niemcy muszą pozostawić wszystkie urządzenia komunikacyjne i wogóle cały materjał potrzebny do utrzymania ogólnej komunikacji, a to wedle stanu z dnia 18 listopada 1918 r. Niemcy nie będą czynić żadnych trudności w przewozie, zwłaszcza w przywozie artykułów żywnościowych i w wywozie tych towarów, które były wywożone przed wojną.

6) Przy zastosowaniu tych warunków plebiscyt odbędzie się nie później niż trzy do sześciu miesięcy po zajęciu kraju przez ententę. Głosowanie odbędzie się w niedzielę.

Górnośląskie pisma niemieckie przedrukowując powyższe doniesienie „Gazety Ludowej" oświadczają, że z urzędowej strony niema dotąd żadnego potwierdzenia tych wiadomości ale poczynione dotąd doświadczenia dowodzą, że postanowienia przytoczone odpowiadają w zupełności i w całości istocie rzeczy.

Na Węgrzech.

Praga, 10 sierpnia

(P. A. T.). Czeskie pisma rozpisują się o przewrocie na Węgrzech i wyrażają przekonanie, że nowa sytuacja na Węgrzech zagraża poważnie pokojowi. Pisma poruszają myśl, aby przedewszystkiem republika czesko-słowacka zaprotestowała przeciwko mianowaniu arcyksięcia Józefa, który to fakt jest odnowieniem dynastji Habsburgów. Pisma wypowiadają przypuszczenie, że ze względu na nowy obrót rzeczy, Jugosłowianie i Rumuni będą zabiegali o utworzenie wspólnego bloku, ponieważ odnowienie habsburskich rządów na Węgrzech zagrażałoby bytowi tych państw.

Ljon, 10 sierpnia.

(P. A. T.). Arcyksiążę Józef wysłał w piątek z Budapesztu orędzie do prezydenta konferencji pokojowej, Clemenceau. W orędziu żąda arcyksiążę Józef, aby nowy rząd węgierski został uznany przez sprzymierzonych. W dalszym ciągu oświadcza, że nowy rząd, mający za program wznowienie porządku na Węgrzech i zniweczenie bolszewizmu, importowanego prze wpływy obce, zamierza jednak najprędzej przystąpić do przeprowadzenia wyborów i zwołania sejmu. Z prośbą o przychylne poparcie ze strony ententy uprasza kierownik państwa węgierskiego, aby mu pozwolono wysłać delegatów do Paryża, celem odebrania warunków pokojowych, jakie przygotowują sprzymierzone mocarstwa.

Lyon, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). „Temps" podaje: Wiadomość jakoby król Ferdynand rumuński udał się do Budapesztu, jest niezgodna z prawdą. Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki niemieckie, donosząca o projekcie przymierza rumuńsko - węgierskiego, jest również mylna. W kołach rumuńskich oświadczają, że Rumunja pragnie po zawarciu pokoju nawiązać jaknajściślejsze stosunki z Węgrami. Unja osobista Rumunji z Węgrami nie leżałaby w interesie ani jednego ani drugiego z tych państw.

Lyon, 8 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). „Temps" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że o okupacji stolicy Węgier przez wojska sprzymierzone niema nawet mowy. Do Budapesztu wkroczyły jedynie eskorty delegowanych jenerałów, każda w sile jednej kompanji.

Los Beli Kuhna.

Nauen, 10 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Bela Kuhn został przywieziony do Heidmühle koło Raabs, w Dolnej Austrji, mieszkańcy jednak Raabs zaprotestowali przeciwko obraniu tej miejscowości za miejsce pobytu Beli Kuhna i domagają się przewiezienia go do innej miejscowości, grożąc, że w przeciwnym razie zrzekają się odpowiedzialności za ewentualne następstwa.

W Szwajcarji.

Lyon, 8 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Donoszą z Genewy: Chociaż strajk trwa jeszcze częściowo w Bazylei, jednak wysiłki wywołania rewolucji socjalnej w Szwajcarji spełzły na niczem. W ostatniej chwili proletarjat szwajcarski opamiętał się. Robotnicy zdali sobie sprawę z polityki obcych przywódców i w energiczny sposób sprzeciwili się urzeczywistnieniu projektu komunistów. W Zurychu syndykaty sprzeciwiają się kontynuowaniu strajku politycznego. Berneńskie dzienniki socjalistyczne wyznają, że znaczna większość syndykatów wypowiedziała się przeciwko strajkowi przewszechnemu. Urzędnicy państwowi przystąpili już do pracy. Uruchomiono też bardzo wiele fabryk. Spodziewać się należy w najbliższym czasie zakończenia strajku.

Anglja wycofuje wojska z Rosji.

Londyn, 7 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Generał Rawlinson otrzymał rozkaz aby bezzwłocznie udał się do Rosji w misji przeprowadzenia wycofania wojsk z Archangielska i Murmania.

Hiszpania przystępuje do Ligi Narodów.

Madryt, 7 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Senat przyjął projekt przystąpienia Hiszpanji do Ligi Narodów.

Nieudana Konferencja.

Lyon, 9 sierpnia.

(P.A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada Najwyższa, po otrzymaniuwiadomości, że konferencji czesko - polskiej w Krakowie nie udało się dojść do porozumienia, zdecydowała przekazać tę sprawę jednej z komisyj konferencji pokjowej.

Na Kongresie socjalistycznym.

Paryż, 10 sierpnia.

(P. A. T.). (Radpotel. st. warsz.). Donoszą z Lucerny: Na kongresie socjalistycznym w Luzernie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja w sprawie postępowania niemieckich socjalistów większości. Delegat alzacki Grünbach poddał surowej krytyce taktykę tych ostatnich. Zwracając się do Wels'a, Grünbach oświadczył: „Popełniliście błędy". Wels przerwał słowami: „Popełniliśmy błędy wzajemne". Kilku delegatów francuskich zawołało pod adresem Wels'a: „Zdradziliście wszystko!". Wels zrywa się i, waląc pięścią w stół, woła: „Bardziej, niż kiedykolwiek obstawać będziemy za naszymi argumentami!". Bernstein powiedział: „Istnieje w Niemczech grupa spartakusowców, która pragnie pogrążyć w nędzy miljony robotników. A byłaby to nędza stokroć większa od tej, jaką wywołaćby mogła blokada. Socjaliści niezawiśli w owym strasznym momencie odmówili przyjęcia udziału w rządzie socjalistycznym; był to wielki błąd".

Zaburzenia uliczne.

Nauen, 10 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). W Kamienicy (Chemnitz) przyszło do silnych starć ulicznych na tle braku środków żywności. W mieście ogłoszono wzmocniony stan oblężenia.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi z Drezna: Wedle sprawozdań władz policyjnych w czasie starć ulicznych w Kamienicy (Chemnitz) poległo 14 żołnierzy a 56 odniosło zranienia. Z pośród osób cywilnych 11 zginęło, a 49 jest rannych. Liczba ofiar z pośród ludności cywilnej nie jest jeszcze ustalona, ponieważ wielu rannych uniesiono wprost do domów.

Walki rasowe w Ameryce.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Saint Germain: Jak donosi „Chicago Tribune" przyszło ponownie do walk rasowych w Chicago. Trzech murzynów zabitych a 15 białych zranionych.

Dżuma w Europie.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi z Lublany: „Slovenec" donosi: W powiecie Kozanic stwierdzono kilka wypadków dżumy. Wydano zarządzenia sanitarne, celem niedopuszczenia do zawleczenia tej zarazy do Bośni.

Kronika.

Zmiana adresu w Ministerjum Przemysłu i Handlu. Biuro prasowo-informacyjne Min. Przem. i Handlu niniejszym komunikuje, że od poniedziałku dn. 11 b. m. p. minister, p. wice-minister, p. szef Sekcji III oraz Wydział Prawny urzędują w nowym lokalu na ul. Elektoralnej nr. 2. Na Elektoralną również przeniosła się część Kancelarji Głównej. Telefon p. ministra nr. 4-12-01, p. wiceministra nr. 4-12-00, p. szefa Sekcji II nr. 4-12-02, zaś Wydziału Prawnego — ogólny nr. nr. 245, 246 i następne.

Na Zgoda nr. 10 pozostaje Sekcja VI Ministerjum, oraz chwilowo: kasa, buchalterja, Wydział Personalny i Biuro Prasowo-Informacyjne.

Zjazd delegatów nauczycielskich w Cieszynie. Związek Polskich Towarzystw Nauczycielskich przypomina organizacjom, należącym do Związku, że dnia 20 i 21 b. m. odbędzie się w Cieszynie zjazd delegatów. Informacji udziela prof. Henryk Rygier, Warszawa, Nowy Świat Nr. 33. Wszystkie pisma proszone są o powtórzenie niniejszego przypomnienia.

(a) **Żywność dla Zakopanego.** Ministerjum Aprowizacji wydało polecenie wyznaczenia dla Zakopanego transportu mąki, cukru, tłuszczów, ryżu, kaszy i innych produktów, aby złagodzić panujący w tym uzdrowisku głód, wywołany niebywałym napływem kuracjuszów z Warszawy.

(a) **Komunikacja z Niemcami.** Komisarjat Naczelnej Rady Narodowej w Poznaniu zawiadomił Ministerjum Poczt i telegrafów, że ruch telegraficzny między Niemcami a Wielkopolską został przywrócony.

(a) **Krakowski urząd pocztowy.** Na wniosek ministra skarbu uchwalono przywrócić czynność urzędu przywozu i wywozu w Krakowie; otwarcie urzędu nastąpi w tych dniach.

(a) **Łączenie sklepów.** Wobec poruszonej przez handlarzy sprawy łączenia sklepów dla prowadzenia w nich handlu mięsem i wyrobami masarskimi, Urząd Zdrowia publicznego wydał opinję, że możebna jest dopuszczalność łączenia sklepów w tych wyjątkowych wypadkach, w których dla sprzedaży mięsa i wędlin istnieją oddzielne od siebie ubikacje i oddzielny personel.

„Odbudowy Kraju", miesięcznika redagowanego przez dr. L. W. Biegeleisena, ukazał się zeszyt szósty i zawiera treść następującą: L. W. Biegeleisen: Najnowsza polska literatura agrarna; Edward Strasburger: Monopole państwowe w czasie wojny; Jerzy Kurnatowski: Rosja przedrewolucyjna; Leon Pączewski: Nowe podstawy organizacji handlu zagranicznego; dr. St. Hupka: Geograficzne podstawy odbudowy rolnictwa w Galicji; K. Mokrzycki: Poczta w Polsce; St. Pronaszko: Przemysł budowlany, a odbudowa kościołów. W przeglądzie gospodarczym m. in. znajdujemy artykuły p. Edm. Janowskiego o „Stosunkach handlowych Polski ze Wschodem", oraz p. Leona Pączewskiego „O pierwszym jarmarku powojennym w Lipsku".

„Odbudowa Kraju" do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji centralnej w Warszawie, Szpitalna Nr. 1.

Pułapka na samochód Pogotowia Ratunkowego. Z niedzieli na poniedziałek o godz. 2 w nocy samochód Pogotowia Ratunkowego „Syrena" śpieszył do wypadku na Powązki. Przy zbiegu ulic Dzikiej i Gęsiej samochód wpadł w pułapkę w postaci rozkopanej, celem naprawy szyn tramwajowych ulicy i poniósł poważne uszkodzenia (popękane opony i kiszki, złamana oś, popękane tryby pociągowe i obręcze i t. d.). Naprawa samochodu i koszt nowych opon wyniesie przeszło 20,000 mk. Miejsce wypadku nie było ani zastawione barjerami, ani oświetlone czerwonem światłem (sygnałem). Winę tu ponosi zarząd tramwajów miejskich, który te roboty prowadził i odpowiednio nie zabezpieczył okopów. Oczywiście, zarząd tramwajów musi pokryć całą sumę strat i miejmy nadzieję, że na przyszłość więcej pamiętać będzie o bezpieczeństwie pojazdów, kursujących po Warszawie. O całem zajściu został spisany protokół policyjny i zawiadomiona Dyrekcja tramwajów.

(a) **Taryfy celne.** Dziś (w poniedziałek) w ministerjum skarbu rozpoczną się czynności utworzonej specjalnej Rady do opracowania projektu ustanowienia taryf celnych od przywożonych do państwa ładunków i towarów. Do Rady zaproszono przedstawicieli sfer przemysłowych i handlowych także z Galicji i Wielkopolski.

(a) **Projekt podatku dobroczynnego.** Centralny Komitet pomocy dzieciom wystąpił do Wydziału dobroczynności publicznej magistratu z podaniem o opodatkowanie na rzecz komitetu biletów teatralnych i biletów na inne rozrywki w wysokości 3 fen. (?) od każdego biletu.

(a) **Kursy dla niemieckich telegrafistów.** Ministerjum poczt i telegrafów urządzą kursy zawodowe i języka polskiego dla 35 niemieckich urzędników pocztowo - telegraficzinych ze Śląska, którzy wyrazili chęć pozostania na służbie u rządu polskiego. Jak wiadomo, urzędnicy niemieccy, którzy mają pozostać na rządowej służbie państwa polskiego, zażądali dla siebie umyślnych praw i przywilejów, z których nie korzystają urzędnicy polscy.

(a) **Poparcie Amerykan.** Zrzeszenie elektrotechników polskich, które zajęło się energicznie pracą nad urządzeniem w miastach oświetlenia elektrycznego, otrzymało poważne informacje, że finansiści amerykańscy chętnie udzielą kapitału na inwestycje elektrotechniczne komunalne. W sprawie tej elektrotechnicy warszawscy wyjeżdżają do Krakowa dla odbycia tam narady z elektrotechnikami galicyjskimi.

(a) **Walka z epidemją.** W poniedziałek w ministerjum zdrowia publicznego rozpoczynają się narady lekarzy i zaproszonych osób w sprawie prowadzenia dalszej akcji walki z tyfusem i chorobami zakaźnemi. Na dalsze funkcjonownie w Galicji ruchomych kolumn epidemicznych ministerjum wyasygnowało 500,000 mk.

(a) **Teatr poznański.** Dyrekcja teatru polskiego w Poznaniu zaproponowała reżyserowi teatru lwowskiego p. Żelazowskiemu, objęcie stanowiska głównego reżysera teatru w Poznaniu, a również powierzenia mu opracowania projektów dalszych ulepszeń dla rozwoju teatru.

(m) **Krwawe zajście i dwa napady bandyckie. (1 zabity — 2 rannych).** Onegdaj o godz. 6 i pół rano urząd śledczy został zawiadomiony, że jakoby w Łomiankach pod Warszawą dokonano napadu na funkcjonarjuszy straży bezpieczeństwa. Natychmiast zastępca naczelnika urzędu p. Kurnatowski zmobilizował patrole i podzielił na 3 grupy. I-sza grupa z p. Kurnatowskim, komisarzem Pawłowiczem — kierownikiem działu lotnego, p. Dobieckim oraz kilku wywiadowcami wyruszyła łodzią motorową, łaskawie udzieloną przez kapitana portu warszawskiego, p. W. Maliszewskiego, w dół Wisły. II grupa z komisarzami pp. Trzepińskim i Nowakowskim oraz kilku wywiadowcami wyruszyła samochodem szosą młocińską. Wreszcie III grupa, która udała się bryczkami po prawym brzegu Wisły w stronę Jabłonny, składała się z wywiadowców pod kierunkiem starszych wywiadowców Zemralskiego i Gójskiego. Na szosie młocińskiej w pobliżu Młocin jadący samochodem komisarze spotkali wóz, na którym był ranny szeregowiec żandarmerji, Stanisław Kamiński, wieziony do Warszawy. Opowiedział, że w nocy z 8 na 9 b. m. on oraz kapral żandarmerji, Franciszek Pustelnik i szeregowiec, Wojciech Manowski eskortowali szosą do głównej komendy do Warszawy dezertera, Józefa Gryziaka. Gdy znaleźli się na szosie na 17 wiorście od Warszawy, w obrębie gm. Łomianek, natknęli się na grupę mężczyzn, do których Pustelnik zwrócił się z zapytaniem „kto idzie?" W odpowiedzi na to nieznajomi zasypali żandarmów gradem kul rewolwerowych. Pustelnik trafiony w klatkę piersiową i szyję padł zabity na miejscu. Kamiński postrzelony w nogę, zaś Gryziak ogólnie ciężko ranny i przewieziony do lazaretu w cytadeli. Jak silna była strzelanina świadczy fakt, że w pobliżu zabitego znaleziono około 30 gilz rewolwerowych. Prowadzący dochodzenie p. Kurnatowski ustalił, że tejże nocy przed północą dokonano napadu na zagrodę Leona Guzowskiego we wsi Nowym-Dziekanowie, gm. Łomianki, odległej o 3 wiorsty od miejsca krwawego zajścia.

W domu Guzowskiego znajduje się sklep spożywczy Jana Potockiego, do którego mieszkania zapukał brat jego, Bronisław Potocki, posterunkowy policji powiatowej. Gdy właściciel sklepu otworzył drzwi, wszedł brat jego, a za nim wtargnęło 6-ciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, nadto jeden z nich trzymał dwie bomby. Jeden rabuś miał twarz owiązaną chustką. Na podwórzu i na drodze stało na czatach 4 — 6 bandytów.

Posterunkowy Potocki, jakby teroryzowany przez bandytów, stał przy ścianie, zaś bandyci, świecąc lampkami elektrycznemi, plądrowali w całem mieszkaniu. około 1½ godziny i zrabowali mk. 2,000 i 2,000 rb., kilkanaście rubli srebrnych, biżuterję i papierosy wartości 700 mk.

Następnie złoczyńcy związali kobiety i rozkazali posterunkowemu Potockiemu zaprowadzić się do mieszkania właściciela tego domu, Guzowskiego, gdzie również związali wszystkich domowników i zrabowali 3000 mk., kilkanaście rubli srebrnych i biżuterję.

Po rabunku bandyci zabronili się ruszać i wzywać pomocy, poczem wyszli razem z poster. Potockim.

Według zasięgniętych informacyj, Potocki jakoby idąc przez gm. Łomianki, został zatrzymany przez bandytów, którzy, wiedząc, że jest on bratem właściciela sklepu, zagrozili mu rewolwerami i użyli go celem łatwiejskiego dostania się do mieszkania.

Stwierdzono, że 7 z biorących udział w napadzie bandytów, o godz. 7 rano przeprawiło się łodzią przez Wisłę w kierunku Jabłonny. Istnieje przypuszczenie, że mężczyźni, którzy strzelali do żandarmów na szosie w Łomiankach, byli to bandyci, wracający z napadów w Nowym Dziekanowie.

Wracających łodzią motorową z wywiadów funkcjonarjuszy urzędu śledczego spotkała przygoda. Oto w pobliżu Kępy Potockiej zepsuł się motor. Wówczas doprowadzili oni wiosłami łódź do brzegu i ścieżkami dotarli ogodz. 9 wiecz. do Warszawy.

(m) **Skok z tramwaju.** Piotr Sołtysiak (Nowo Sławińska nr. 7) zeskakując z tramwaju towarowego na rogu ul. Żelaznej i Złotej, upadł na bruk i potłukł się ogólnie. Pogotowie przewiozło go do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Z głodu.** Na ul. Hożej nr. 7 zachorowała nagle 40 letnia Antonina Gudziecowa, zaś w 10 komisarjacie przy ul. Szpitalnej nr. 7, Józefa Dubniewska, lat 29. U obydwu kobiet lekarz pogotowia stwierdził, że zachorowały z głodu, poczem Dubniewską przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Kradzież 9 skrzyni spirytusu.** Z mieszkania stróża domu przy ul. Towarowej nr. 18, Franciszka Wyszyńskiego wczoraj w nocy skradziono 9 skrzyń, zawierających spirytus monopolowy, należący do właściciela składu spirytusu monopolowego w Nieszawie, Huberta Ajze, który chwilowo złożył tam towar na przechowanie. Wartość spirytusu 30,000 mk.

Zamach samobójczy. W bramie domu Nr. 7 przy ul. Miedzianej struła się esencją octową 34-letnia Anna Krupska, wyrobnica, zam. Wolska nr. 78. Desperatkę lekarz pogotowia odwiózł do szpitala Dz. Jezus.

Lustracja dorożek. Ponieważ termin lustracji wiosennej dorożek upłynął z dniem 25-ym lipca r. b., funkcjonarjusze policji notować będą numera dorożek, kursujących po mieście ze stemplem roku 1918 i odnośne protokóły kierować do działu ruchu kołowego.

(m) **Zamach samobójczy w Cytadeli.** Na froncie w Baranowiczach aresztowana została w tych dniach sanitarjuszka, 25-letnia Marja Krzewińska, z zawodu artystka kabaretowa. Przy osobistej rewizji znaleziono przy Krzewińskiej kompromitujące papiery, z których wynikało, że jest ona naczelniczką „kontrrazwiedki" i szpiegiem na korzyść bolszewików. Krzewińską przewieziono do cytadeli do 10-go pawilonu, gdzie wczoraj rano w celu samobójczym zażyła 10 pastylek sublimatowych, które miała zaszyte w pelerynie. Desperatkę przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie przy łóżku jej czuwa żandarm.

(m) **Topielica.** Z Wisły w pobliżu mostu Kierbedzia pracownik statku „Kościuszko" wyłowił zwłoki kobiety, około lat 30-tu, niewiadomego nazwiska. Rysopis: jasno-blondynka i pantofle bronzowe. Zwłoki były w wodzie około 2 tygodni.

Ucieczka z zakładu. 8-go b. m. zbiegł z zakładu wychowawczego 12-letni Michał Kondracki w płóciennem ubraniu, bez czapki, boso.

Zabłąkany chłopiec. Do komisarjatu 4-go policji sprowadzono chłopca, błąkającego się po ulicy, lat około 7, blondyna, ubranego w czarną marynarkę, paltocik bury, czapkę żółtą cyklistowską. Chłopiec mówi, że nazywa się Mikołaj Zalmerman, lecz adresu rodziców wskazać nie umie.

Przygoda w podróży. Wczoraj w nocy wracali karetką z Warszawy do Pułtuska Josek Daniel i Nachman Osman, obaj kupcy. Na szosie Petersburskiej oś u karetki pękła i znajdujący się w niej pasażerowie wypadli na bruk, raniąc się dotkliwie, przyczem siedzący na dachu karetki Osman złamał rękę. Wieziony towar w ilości 84 butelek spirytusu i inne artykuły uległy zniszczeniu. Poszwankowanym pomocy udzielił miejscowy felczer, poczem przewieziono ich do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Pod samochodem. Onegdaj wieczorem samochód misji francuskiej Nr. 251014, przy zbiegu ulic Chmielnej i Brackiej najechał na przechodzącą przez jezdnię 33-letnią Bronisławę Wojciechowską, zam. Chmielna Nr. 75. W stanie ciężkim pogotowie odwiozło poszwankowaną do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Utonięcie.** Zygmunt Blechman, żołnierz 1-go dywizjonu artylerji wojsk polskich, jechał wierzchem na koniu przez łachę Siekierską. Nagle koń dał dęba i zrucił Blechmana do wody, który z powodu braku ratunku, utonął. Koń uratowany. Zwłoki Blechmana wydobyto.

(m) **Nagły skon.** Przy ul. Czerniakowskiej nr. 195 zmarł nagle właściciel domu Kaczorowski. Śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego.

Afera cukrowa.

W sklepie kolonjalnym Rozkopińskiego w Płocku władze wykryły kilka worków cukru. Rozkopiński przedstawił wówczas dokumenty, mające rzekomo potwierdzać, iż cukier posiada legalnie. W sprawę wdał się jednakże Oddział Urzędu walki z lichwą i spekulacją w Płocku. Energiczne dochodzenie oraz rewizje, dokonane z polecenia Oddziału we wszystkich cukierniach i restauracjach, wykazały, że niektóre cukiernie i restauracje otrzymywały cukier na zasadzie nelegalnego rozporządzenia miejscowego referenta aprowizacyjnego. Dalsze badanie doprowadziło do oględzin ksiąg handlowych miejscowej Rady opiekuńczej. Ujawniono, że dyrektor handlowy R. O., Bruno Ludwig, od właścicieli restauracji, cukierni, kawiarni i t. d. pobierał za cukier kartkowy 3.85 f., wpłacał do kasy R. O. tylko 2 mk. 20 f. za funt. Oprócz tego kilka worków cukru kontyngensowego było sprzedane na stronę. Sprawę skierowano do prokuratora przy sądzie okręgowym w Płocku. Brunon Ludwig oraz referent aprowizacyjny Min. aprow. na pow. płocki zostali aresztowani.

Oddział Urzędu walki z l. i sp. w Płocku dowiedział się również o aferze cukrowej w Płońsku i rozpoczął niezwłocznie dochodzenie. Okazało się, że niejaki Feliks Wekszteјn, zamieszkały przy ul. Wielkiej 6 w Warszawie wysyłał swych agentów do gmin żydowskich z propozycją wystąpienia do Min. aprowizacji o przyznanie im cukru na święta poza kontyngensem; oświadczał przytem, że posiada wielkie zapasy cukru, którym może rozporządzać. Gmina żydowska w Płońsku złożyła odpowiednie podanie. Sfinansowania całej akcji podjął się niejaki Karman, młynarz z Płońska, który zwrócił się do Weksztajna. Ten ostatni w przeciągu kilku godzin zdołał otrzymać wszelkie formalne dokumenty na prawo otrzymania 15 tysięcy kilogramów cukru. Korman zapłacił na rachunek fabryki „Dobrzelin" w Banku Warszawskim po 482 mk. za worek i po 300 mk. od worka Weksztajnowi. Cukier nadszedł do Płońska w ilości 188 worków, z czego 100 worków zostało złożone u hurtownika Kurty, zaś 88 worków przechowywał w tym śpichrzu Korman. Gdy wydano już około 100 worków, nadszedł telegram od Min. aprowizacji, iż cukier ten ma być zaliczony na kontyngens. Pomimo to odpowiednie zarządzenie przez referenta aprowizacyjnego w Płońsku, Czechowicza, nie zostało wydane, cukier był dalej sprzedawany, cena jego dochodziła do 6 mk. za funt. Dzięki temu około 100 worków cukru, zgodnie z dyspozycją referenta Czechowicza, zostało wydanych po cenie lichwiarskiej ze szkodą ludności miejscowej. Po ustaleniu wszystkich powyższych faktów, Oddział Urzędu walki z lichwą i spekulacją w Płocku skierował sprawę do Urzędu prokuratorskiego, w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej. Referent Czechowicz został aresztowany.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. „Eskapada".
Teatr Polski. „Wicek i Wacek".
Teatr Letni. „Konfekcja męska".
Teatr Nowości. „Cnotliwa Zuzanna".
Teatr Praski. „Damy i huzary".

Książki nadesłane.

Własność tabularna w Galicji według stanu z końcem roku 1912, opracował dr. Jan Rutkowski. Lwów, 1918.

Nakładem Wydziału Krajowego. Praca ta stanowi tom XXV, zeszyt IV „Wiadomości statystycznych", wydawanych przez Krajowe Biuro Stastyczne pod redakcją prof. d-ra Tadeusza Pilata.

Wymieniona publikacja oparta jest na materjale źródłowym, którego dostarczył zarządzony krótko przed wojną spis. Wyniki tego spisu, przedstawione w 9 zasadniczych tablicach statystycznych i omówione w obszernej części analitycznej, dają wszechstronny i wyczerpujący obraz wielkiej własności b. Galicji.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.